

# Dobre miasto jak dobra impreza

WYWIAD Z MICHAŁEM BEIMEM,  
SPECJALISTĄ W DZIEDZINIE TRANSPORTU MIEJSKIEGO

Rozmawiał: **Daniel Rucki**

**Dlaczego po powrocie z Zachodu pomstujemy na naszą komunikację publiczną i co zrobić, żeby tak nie było - opowiada Michał Beim.**

**Zajmuje się Pan zagadnieniem przyjaznej komunikacji. Czym w ogóle jest ta przyjazna komunikacja?**

Przyjazna komunikacja to oferta zorientowana na użytkownika. Zadolenie klienta jest tutaj podstawowym kryterium.

**Na czym to polega?**

Z komunikacją jest jak ze sprzedażą.

Niezadowolony konsument po prostu wybierze coś innego. Gdybyśmy na przykład teraz wiedzieli, że nie ma tutaj miejsca, żeby porozmawiać, albo że trzeba godzinę czekać na kawę, po prostu spotkalibyśmy się gdzieś indziej. Konsument ma określone życzenia i jeśli dany towar tych wymagań nie spełnia, po prostu klient wybierze inny. **Czyli przyjazna komunikacja jest przyjazna przede wszystkim dla użytkownika?**

Nie tylko. Każdy wybór ma wpływ także na środowisko. Na przykład jeśli kupujemy chipsy produkowane z ziemniaków z farmy ekologicznej, to wiemy, że nie zawierają pestycydów, że ich produkcja jest przyjazna dla środowiska. W przypadku transportu widać to jeszcze lepiej. Wybierając rower jestem przyjazny dla środowiska. Wybierając tramwaj też jestem przyjazny dla środowiska, w nieco mniejszym stopniu, ale i tak znacznie bardziej niż jeśli wybiorę



Przyjazne rozwiązania komunikacyjne: ścieżka rowerowa wzdłuż ul. Bukowskiej  
Fot. Michał Beim

samochód. Sztuka polega na tym, by uczynić transport publiczny, rowerowy, pieszy na tyle konkurencyjnym, żeby ludzie nie wybrali transportu samochodowego.

**Jak można to osiągnąć?**

Ludzie wybierają samochód przede wszystkim dlatego, że jest elastyczny. Rower co prawda też jest elastyczny, ale ma ograniczenia. Komunikacja publiczna natomiast elastyczna nie jest, ale nie ma tych ograniczeń. Istotą przyjaznego transportu jest więc dobra kombinacja między transportem pieszym, rowerowym i zbiorowym, która stwarza alternatywę dla samochodu. Nie należy poprawiać jednego z nich, na przykład rowerowego, w oderwaniu od tamtych dwóch. To podejście wymaga spojrzenia całościowego, jak to się mówi w ekonomii, systemowego.

**W jaki sposób można te trzy rodzaje transportu ze sobą połączyć?**

Chociażby poprzez parkingi na pętlach, ładne chodniki w centrum.

**Jakie jeszcze elementy czynią transport bardziej przyjaznym?**

To są przede wszystkim detale. Na przykład projektując ulicę należy zwrócić od razu uwagę na rozmieszczenie zieleni, czy też zaplanować tak, żeby na drogach rowerowych nie było przeszkód, takich jak krawężniki.

**CZYTAJ DALEJ: S. 2**

## W numerze przeczytasz także:

Początek roku był zdominowany przez burzliwą dyskusję na temat podpisania przez Polskę porozumienia ACTA. O negatywnych skutkach wiedzą wszyscy, ale przecież są też dobre strony. Nasza dziennikarka zadała sobie trud przeczytania dokumentu w całości. Swoimi refleksjami po lekturze dzieli się na s. 2

Wszystkim, którzy z utęsknieniem czekają na wakacyjne podróże, nasz dziennikarz, a prywatnie także podróżnik, opowiada o swoich niezwykłych wyprawach po naszym mieście. Jak się okazuje, i tu znajdzie się jeszcze wiele do odkrycia. Jak się "podróżuje w nieznanie" i w jakie miejsca można trafić - przeczytacie na s. 3

Przeprowadziliśmy również wśród poznańskiej młodzieży licealnej sondę: spytaliśmy o ich opinię na temat ACTA. A przy okazji sprawdziliśmy, ile tak naprawdę na ten temat wiedzą. Zapewne nie wyda się nikomu dziwne, że większość głosów była przeciwko ACTA. Z wynikami naszych rozmów możecie zapoznać się na s. 3

## Nie jestem samobójcą

Grzegorz Kukurowski o swojej życiowej pasji  
Rozmawiała: **Anna Starczewska**

**Anna Starczewska: Jak pan godzi wspinaczkę z pracą zawodową?**  
**Grzegorz Kukurowski:** Jestem trenerem biznesu, prowadzę szkolenia dla firm: z negocjacji, współpracy w zespole, z obsługi klienta. Jestem tzw. freelancerem. To określenie angielskie, które znaczy "wolny strzelec" - ktoś, kto nie jest zatrudniony w firmie na etacie. Pracuję dla różnych klientów, sam układam grafik i decyduję, w których miesiącach będę pracował intensywnie.

**Alpinizm to dość niebezpieczna pasja. Czy nie boi się pan o własne zdrowie, czy nawet o to, że może pan zginąć?**  
Oczywiście, że się boję, ale nie jestem samobójcą i nie robię niczego, co uważałbym za zbyt ryzykowne. Czasami zdarzają się wypadki, ale powiedziałbym przewrotnie, że samo życie jest ryzykowne. Można siedzieć w domu i umrzeć na zawał serca. Kiedyś usłyszałem takie zdanie, że ci co się wspinają w górach, szczególnie to życie kochają. Czasami ryzykując, zbliżając się do granicy między życiem a śmiercią, można bardziej docenić uroki normalności. **Ciąg dalszy: s.2**



## Będzie się działo

Już po raz kolejny w MDK nr 1 odbędzie się "Wielka GRAnda", czyli dzień z grami planszowymi. Specjalnie na tę okazję przygotowaliśmy ponad 60 rozmaitych gier, wśród których każdy może znaleźć coś dla siebie, niezależnie od wieku i zainteresowań. Proponujemy gry logiczne, strategiczne, nawet zręcznościowe; gry o różnorodnej tematyce, od fantastycznej po średniowieczną. Nie trzeba znać



wszystkich: dla wielu z Was będzie to okazja, aby zagrać w coś, czego nigdy wcześniej nie znałicie. Nawet jeśli z początku gubicie się w zasadach, będzie mnóstwo czasu, by poznać je w praktyce! A dla tych bardziej zaawansowanych przewidzieliśmy turnieje z mnóstwem ciekawych nagród. A zatem, rezerwujcie wolny dzień: wszystkich zapraszamy **21 kwietnia** do MDK 1 na "Wielką GRAndę"!

# W ogniu pytań

## Nie jestem samobójcą

Grzegorz Kukurowski o swojej życiowej pasji

**Naprawdę niewiele brakowało, by się to źle skończyło - mówi często. Nie raz zaśmiał się śmierci w twarz. Teraz z iskierką w oku i pozytywnym nastawieniem do życia opowiada o swoich pasjach: wspinaczkę i biegach, a także fascynacji książkami Ryszarda Kapuścińskiego**

Rozmawiała: Anna Starczewska

ciąg dalszy ze s.1

**Czy pana życie było już poważnie zagrożone podczas wspinaczki?**

Dwa razy. Raz, jak poleciałem z lawiną, ale miałem tyle szczęścia, że mnie wyrzuciła na wierzch. Drugi raz w Alpach, gdy wpadłem do szczeliny na głębokość ok. 10 m, po tym jak straciłem kontakt wzrokowy z partnerem. Wydostanie się zajęło mi godzinę. Nawet nie chciałbym za dużo o tym opowiadać, bo naprawdę niewiele brakowało, by się to źle skończyło. Teraz jestem podwójnie czujny, gdy idę przez lodowiec.



**Wiadomo, że na taką wyprawę trzeba się dobrze przygotować mentalnie i fizycznie. Czy przebiegnięte przez pana trzy poznańskie maratony to część treningu czy kolejna pasja?**

Jedno i drugie. Zaczęłem biegać maratony pięć lat temu, jeśli dobrze pamiętam. Zawsze mnie ciągnęło do biegania, miałem do tego jakiś talent, myślę, że paradoksalnie nawet większy niż do wspinaczki.

**To czemu nie poszedł pan w tym kierunku?**

Dlatego, że wspinanie dzięki podróżom, poznawaniu innych kultur, religii, ludzi tam żyjących jest ciekawsze. Wspinaczka jest bliższa mojemu sercu.

**Co czuje człowiek stojąc na szczycie tak wielkiej góry?**

Z jednej strony, oczywiście, ogromną satysfakcję, że udało się pokonać ścianę i z sukcesem uwieńczyć te wielomiesięczne przygotowania, o które pytałaś wcześniej. Ale równie ważne jak wejść, jest zejść, więc taka pełna radość jest dopiero na dole.

**A potem co? Wyższy szczyt?**

Oczywiście, po jakimś czasie rodzi się najczęściej plan na kolejny wyjazd.

**Jaki jest pana kolejny plan?**

Niedawno wróciłem z Alp, gdzie tydzień się wspaniałem. To był bardzo udany wyjazd. Niestety, podczas tej drugiej wspinaczki odmroziłem sobie palce od stóp, więc teraz muszę przez dwa, trzy tygodnie całkowicie odpocząć. Chcę zatęsknić za takim wyjazdem. W tym roku tylko Tatrę, Alpy.

**Wiem, że lubi pan prozę Kapuścińskiego. Za co ceni pan jego twórczość i jego samego?**

Przeczytałem chyba prawie wszystkie jego książki. Są napisane w taki sposób, że mogę wyobrazić sobie, że po prostu jestem w miejscu, które on opisuje. Myślę, że człowiek, który tyle przeżył, tyle widział, napisał wiele ważnych książek, był jednocześnie tak skromny, zwyczajny, ludzki. To mnie zawsze w nim ujmowało. Całość wywiadu dostępna na [www.mdk1.pl](http://www.mdk1.pl) (Strona Bajkowa)

## DOBRE MIASTO JAK DOBRA IMPREZA

- fragment wywiadu, ciąg dalszy ze s.1

**A jak wygląda pod tym względem sytuacja w Poznaniu?**

Powiem wprost: kiepsko. Mamy wprawdzie dobre tramwaje, zwłaszcza w dobrym stanie są te stare (w Łodzi czy na Śląsku tramwaje tego typu prezentują się tragicznie), ale komunikacja przegrywa na spotkaniu z klientem, który co rusz spotyka się z różnymi utrudnieniami. A to problemy z zakupem biletów, a to krawężniki na drózkach rowerowych, a to dziury w chodnikach. Do tego dochodzą źle zaprojektowane przystanki, które często są za wąskie, i konieczność długiego czekania na światłach, żeby się przesiąść.

**A czy jakieś działania w tym kierunku są podejmowane?**

Pewne działania tak, ale niedostateczne. Jest trochę nowych dróg rowerowych, o bardzo dobrej jakości, na przykład wzdłuż ulicy Witosza. Niestety, część działań czyni komunikację jeszcze mniej przyjazną.



mało skomplikowane, ale przynoszące ogromne efekty. **Od czego należałoby zacząć?** Pierwszy krok to usprawnienie ruchu pieszego. Należy zacząć od poprawy chodników (często po prostu wystarczy je trochę poszerzyć), skrócić czas oczekiwania na światłach. Dopiero potem trzeba zabierać

**Michał Beim jest pracownikiem naukowym na wydziale geografii UAM w Poznaniu. Zajmuje się komunikacją publiczną i rowerową, badając zagadnienie preferencji wyboru różnych rodzajów komunikacji. Rozmawiałimy przyglądając się przez szyby restauracji McDonalds przejeżdżającym tramwajom i pieszym, przemykającym po nierównych płytach chodnika wzdłuż ulicy 27 Grudnia.**

**Co można zrobić, żeby poprawić sytuację?**

Przed wszystkim miasto powinno zbierać informacje o tym, czego chcą użytkownicy, pytać ich. Bez dialogu nie ma efektów. Dla każdej firmy najważniejsza jest informacja od klienta, dzięki której można dowiedzieć się, jaki produkt jest aktualnie pożądanym.

**A jakie konkretne działania należy podjąć?**

Wystarczy takie proste rzeczy jak na przykład więcej ławeczek, równe płyty chodnikowe. Te wszystkie problemy komunikacyjne da się poprawić niskim kosztem. Są to działania

się za drogi rowerowe, strefy uspokojonego ruchu, komunikację miejską. **Dlaczego tak ważne jest, żeby miasto było przyjazne?** Jeśli ludziom podoba się miasto, to chętniej będą do niego przyjeżdżać. Chętniej pojawią się ci bogatsi, bo wybiorą miasto, gdzie najlepiej się czują. Tak samo przyjadą inwestorzy, Ogólnie można powiedzieć, cytując profesora Jana Gehla, że dobre miasto jest jak dobra impreza: zostajesz dłużej, niż planowałeś.

Rozmawiał: **Daniei Rucki**  
Całość wywiadu dostępna na [www.mdk1.pl](http://www.mdk1.pl) w TeXT



Z archiwum Grzegorza Kukurowskiego

## Mentalność pokolenia ściągaczy

Tekst: Nika Lisiecka

Niedługo będę miała osiemnaście lat. Jestem więc prawie dorosła. A mimo to trudno mi jednoznacznie stwierdzić, czy popieram podpisanie przez Polskę porozumienia ACTA, czy nie. Porozumienie to składa się z wielu bardzo różnorodnych punktów i myślę, że większość osób, które tak ostentacyjnie krzyczą: STOP ACTA wcale nie zapoznało się z całym dokumentem, ani nawet z jego częścią. Gdy po raz pierwszy usłyszałam o tym, że Polska ma podpisać porozumienie ACTA, byłam temu całkowicie przeciwna. Lecz tak naprawdę nie znałam całego dokumentu i na pewno nie przeszło mi przez myśl, że dotyczy on tak wielu ważnych spraw.

Kwestii dużo ważniejszych niż ściąganie muzyki, filmów czy seriali z Internetu, które jest tylko kroplą w morzu kwestii, które porusza dokument. ACTA w zdecydowanej większości dotyczy innych spraw, a większość młodych ludzi widzi po prostu tylko to, co chce widzieć. Dostrzegają wyłącznie negatywne strony ACTA, ignorują to, co dobre wnoszą ta umowa: na przykład zwiększoną kontrolę graniczną, wyższe kary za podrabianie różnych produktów czy za kopiowanie firmowych symboli. Dlaczego tak robią? Bo podobnie jak ja żyją w rzeczywistości pełnej nielegalnie ściąganych filmów, seriali czy muzyki. **ciąg dalszy: s.3**

# Odkrywamy świat

## Podróże w nieznane

Słowo podróż kojarzy się nam zazwyczaj z dalekimi wyprawami, z pakowaniem walizek i długimi godzinami spędzonymi w drodze. A przecież podróżować można także w obrębie własnego miasta. Okazuje się, że i tutaj jest jeszcze wiele do odkrycia. Od zawsze lubiłem podróżować transportem publicznym (choć trzeba przyznać, że mało kto lubi!) i zawsze lubiłem poznawać nowe miejsca. Moje podróże w nieznane zaczęły się, kiedy na potrzeby dojazdów do szkoły dostałem bilet sieciowy. Zamiast zwyczajnie, bezpośrednim połączeniem jechać do celu, wolałem wybierać okrężną trasę, za każdym razem inną.

Potem pojawiły się takie prawdziwe podróże w nieznane. Polega to na tym, żeby wsiąść do tramwaju lub autobusu dowolnej linii, w dowolnym kierunku, i jechać oglądając przez okno zmieniające się krajobrazy.

W każdym momencie można wysiąść, przejść się kawałek pieszo, zobaczyć coś z bliska i wrócić inną linią. Ale podróże w nieznane to nie tylko wsiadanie do przejeżdżającego akurat tramwaju i jazda prosto przed siebie bez określonego celu. Czasami, dla odmiany, trasa jest dokładnie opracowana z myślą o konkretnych miejscach, na które z jakiegoś powodu mam ochotę popatrzeć. Na przykład takich, które są daleko, do których jedzie się oryginalnym środkiem transportu (jak chociażby kolejką zębatą czy tramwajem wodnym) albo które po prostu mają ładnie brzmiące nazwy. Kryteria wyboru bywają różne.

Ta metoda ma jednak swoje wady, kiedy na przykład okazuje się, że jedyna linia autobusowa przejeżdżająca przez dane miejsce kursuje co godzinę, a ostatni pojazd właśnie odjechał niecały kwadrans temu. Ale i tak ma się szczęście, jeśli w ogóle jest czym z takiej wyprawy wrócić. Zdarzyło mi się kiedyś cudem zdążyć na ostatni autobus odjeżdżający wieczorem z jakiegoś odludzia do centrum. Udało mi się tylko dlatego, że autobus był mocno spóźniony.

W ten sposób w ciągu pięciu lat odwiedziłem większość miejsc w Poznaniu (takie, do których da się dotrzeć transportem publicznym). Te miejsca dla przeciętnego zwiedzającego nie wydałyby się chyba warte zobaczenia. Bo i po co oglądać na przykład przez wszystkich zapomnianą dzielnicę Sypniewo, która, choć jest częścią miasta, oddzielona od niego poligonem wojskowym do złudzenia przypomina wieś, a do tego całkiem pozbawiona jest atrakcji turystycznych? Albo po co odwiedzać osiedle Rudnicze



(ciekawe zresztą, jaki procent poznaniaków w ogóle wie, gdzie ono się znajduje), które większość pasażerów mija, nawet go nie zauważając, w drodze do pobliskiego centrum handlowego?

Moje podróże w nieznane nie ograniczają się jednak do Poznania. W taki sam sposób zwiedzałem też inne miasta. Będąc kiedyś w Warszawie, zorganizowałem sobie wycieczkę, którą najlepiej określałabym cokolwiek dosadna, ale chyba odpowiednia nazwa "Najbrzydsze miejsca stolicy": wsiadłem do tramwaju jadącego za Wisłę i spędziłem dwie godziny zwiedzając zaniedbane

przemysłowe dzielnice: Pragę, Targówek i Żerań.

Celem podróży w nieznane jest samo przemieszczanie się, a przy okazji zobaczenie miejsc, gdzie po prostu nigdy przedtem nie byłem. Każde z nich jest po swoim ciekawe, chociaż muszę przyznać, że najczęściej tylko dlatego, że oglądam je po raz pierwszy. Z drugiej strony, to już bardzo wiele, bo w ten sposób mogę odkrywać miejsca nieznane, położone poza szlakami turystycznymi.

Jest sporo takich miejsc, które poznałem właśnie dzięki podróżom w nieznane, a które lubię odwiedzać częściej niż

inne, bo są niezwykle, mają dla mnie znaczenie sentymalne. Jednym z takich miejsc są tramwajowe tory odstawcze przy pętli na Budziszyskiej na zupełnym odludziu, otoczone wysokimi, szarymi budynkami przemysłowymi, przy ułożonym niedbale z betonowych płyt przystanku, całkiem pustym nawet w godzinach szczytu. Teraz, z powodu remontów, które po prostu nie pozwalają tam dojechać, tory odstawcze nie są wykorzystywane, ale zwykle garażowały tutaj tramwaje, które nie mieściły się w zajezdniach. Z reguły bywały to te, które już nie są wykorzystywane w ruchu



U góry: ulica Chwaliszewo od strony Starego Miasta. Z lewej: Tory odstawcze przy pętli Budziszyska. Fotografie pochodzą ze zbiorów autora.

ulicznym, rdzewiejące tam od lat potencjalne eksponaty muzealne. Z tego względu ciekawie jest po prostu na nie popatrzeć, a czasami wywołują wspomnienia: zacząłem odwiedzać to miejsce gdy przypadkowo przejeżdżając obok zobaczyłem stojący tam tramwaj, który jeździł po Poznaniu pod koniec lat 90., a potem zniknął z naszych ulic.

Albo inny przykład: Chwaliszewo, miejsce o długiej i ciekawej historii. Przez wieki łączyło Ostrów Tumski ze Starym Miastem, które wtedy było po

prostu Miastem. Samo Chwaliszewo też zresztą miało kiedyś prawa miejskie, a nawet rywalizowało z Poznaniem. Jak nietrudno zauważyć, rywalizacji nie wygrało: w 1800 roku stało się częścią wielkopolskiej stolicy i od tego czasu było przedmieściem, które wyjeżdżało się w kierunku Warszawy. Niestety, po II wojnie światowej odbudowaną ulicą nie pojechały już tramwaje, nieodłączny element chwaliszewskiego krajobrazu z przedwojennych pocztówek. A później, w latach 60., zbudowano nowy Most Chrobrego i razem z nim trasę samochodową, znaną obecnie jako ulica

Wyszyskiego. Od tego czasu Chwaliszewo, nie mając już dawnego znaczenia jako przeprawa przez Wartę, stało się jedną z najbardziej zaniedbanych dzielnic Poznania; niektóre budynki wyglądają tak, że aż trudno uwierzyć, że jest się w centrum miasta. A przecież dzielnica ta mogłaby być bardzo ładna i warta poznania, gdyby tylko ktoś odnowił zabytkowe kamienice. W obecnym stanie pozostaje po swojemu tajemnicza, gdyż rzadko kiedy się ją odwiedza w codziennych wędrowkach. Poznaniacy starają

się omijać Chwaliszewo szerokim łukiem ze względu na nieprzychylną opinię o tej ulicy i jej otoczeniu, a zwłaszcza mieszkańcach. Z mojego osobistego doświadczenia wynika, że opinia ta jest jak najbardziej przesadzona, ale wszak to dzięki niej Chwaliszewo ma swój wyjątkowy charakter. Aby podróżować, nie trzeba jechać daleko. Nie trzeba w ogóle wyjeżdżać z własnego miasta, które samo w sobie skrywa wiele ciekawych, choć nieznanych, miejsc.

Daniel Rucki

## ACTA - jesteś za czy przeciw?

**Ewa Parchimowicz (17 lat):** Jestem przeciw ACTA, ze względu na ograniczenie wolności słowa w Internecie, którą podpisanie tej umowy spowoduje. Także ze względu na to, że decyzja ta została podjęta praktycznie bez wiedzy społeczeństwa, a Polska to podobno kraj demokratyczny... Poza tym ACTA ograniczy przesył danych, wprowadzi cenzurę, a nie o taką Polską przecież walczyliśmy. Rząd nie powinien decydować o nas bez nas.

**Daria Polega (17 lat):** Jasne,

że nie jestem za podpisaniem ACTA. W Internecie powinna panować wolność słowa, a nie ograniczenia, które umowa ta będzie wprowadzała w życie.

**Agnieszka Jarosz (17 lat):** Trudno mi jednoznacznie stwierdzić, po której stronie jestem. Nie jestem wielką przeciwniczką ACTA, nie brałam udziału w protestach ani manifestach... Z drugiej strony, młodzi protestujący mają też trochę racji po swojej stronie - Internet to medium, w którym powinna panować wolność słowa, a nie cenzura.



**Natalia Panas (17 lat):** Jestem przeciw ACTA, ponieważ jest to dokument niesprecyzowany, co może prowadzić do nadużyć. Jest również zbyt skomplikowany dla przeciętnego odbiorcy, aby mógł on w sposób swobodny z niego korzystać.

**Marek Nowak (17 lat):** Uważam, że ACTA wpłynie znacząco na ograniczenie wolności słowa, kontrolowanie naszego życia, a nawet wchodzenie w prywatne sprawy obywateli, dlatego jestem przeciwko. Poza tym, podpisanie tego dokumentu może

spowodować ogólny chaos w Internecie, a to może się przełożyć na ulice miast - co spowoduje falę kolejnych buntów, protestów i demonstracji.

**Martyna Szewca (17 lat):** Jestem jednoznacznie przeciw podpisaniu ACTA. Powodów jest wiele. Przede wszystkim ze względu na totalną inwigilację, ograniczenie podstawowych praw człowieka i brak wolności w przesyłaniu sobie nawzajem informacji. To dla mnie jak najbardziej zrozumiałe, że młodzi ludzie protestują przeciw ACTA.

# Nasze opinie

Zazwyczaj w tym miejscu była nasza strona bajkowa, ale tym razem postanowiliśmy nieco zmienić kompozycję czasopisma, a to za sprawą pewnego ważnego wydarzenia z początku tego roku. Tym wydarzeniem było podpisanie przez Polskę umowy ACTA. Najważniejszym chyba, a na pewno najbardziej widocznym, skutkiem tego wydarzenia były masowe demonstracje, które przetoczyły się przez Polskę w styczniu i lutym. Podpisanie ACTA budziło niezwykle emocje: nawet w naszym codziennym języku dokument nabrał znaczenia symbolicznego, stając się synonimem cenzury internetowej, ograniczania wolności obywatelskiej. Emocje były szczególnie silne wśród młodzieży, która w sieci spędza najwięcej czasu. Dlatego jako redakcja młodzieżowej gazety postanowiliśmy przyjrzeć się temu wydarzeniu bliżej. Zastanowiliśmy się, czym jest właściwie ów kontrowersyjny dokument i dlaczego ludzie są mu aż tak przeciwni, chociaż nie interesowali się wieloma innymi wydarzeniami, często mającymi znacznie donioślejsze skutki dla społeczeństwa. Nasi dziennikarze przedstawili własne opinie w dyskusji na temat zasadności przystąpienia Polski do ACTA. Opinie są różne, ale na pewno warto się z nimi zapoznać, ponieważ nie tylko wyrażają poglądy ich autorów, ale także można się dzięki nim czegoś więcej dowiedzieć na temat samego dokumentu.

Rysunki: Ola Nowak

## ACTA budzi lęki

Medialny szum wokół podpisania przez Polskę ACTA rozpoczął się stosunkowo niedawno od nawoływania Internecie do blokowania stron rządowych i demonstracji na ulicach. Wielu ludzi protestowało przed siedzibami władz i w ważniejszych punktach miast. Lecz czym właściwie jest ACTA?

To przecież międzynarodowa umowa mająca chronić prawa autorskie, tępić piractwo i kradzież. Więc dlaczego tak wiele osób sprzeciwia się jej? Prawa autorskie są tu bardzo szeroko rozumiane. Ustawa uderzyła w czuły punkt społeczeństwa, a szczególnie młodszej jego części. Młodzi ludzie boją się, że serwisy udostępniające strony do ściągania plików oraz programów przestaną istnieć. Boją się też, że swobodna wymiana informacji nie będzie już możliwa. Od wielu znajomych słyszałam, że obawiają się, iż dostawca Internetu będzie mógł czytać nawet prywatne rozmowy oraz nadzorować to, co użytkownik robi w Internecie. Czy faktycznie tak może być? Chciałabym znać odpowiedź na to pytanie.

A cybernetyczny świat to przecież tylko wierzchołek góry lodowej. Tańsze zamienniki oryginalnych leków znikną jak masy innych produktów. Może dojść do takiego absurdu jak opatentowanie określonych zestawów genów roślin uprawnych i nie tylko. A kto na tym zyska? Na pewno nie przeciętny obywatel, który nie będzie miał dostępu do wielu produktów, zbyt drogich dla niego. Więc kto? Wielkie koncerny mające monopol na dany produkt i mogące dyktować bardzo wysokie ceny. Ile osób będzie miało problemy zdrowotne przez brak leków, na które ich nie stać? Jak wielu młodych ludzi wyjedzie z kraju w poszukiwaniu lepszego życia? Tak, to jeden z czarnych scenariuszy. Tak widzą ACTA przeciwnicy ustawy. Ale czy to już przesądzone? Czy mają rację? Mam nadzieję, że nie! Początkowo tylko Polacy tłumnie sprzeciwili się



podpisanie ACTA. Ale nasz sprzeciw poruszył mieszkańców innych europejskich krajów. Może to spowoduje, że w końcu osoby, do których obowiązków to należy, wyjaśnią nam, jakie naprawdę konsekwencje dla zwyczajnych ludzi wynikają z podpisania ACTA.

Antonina Mańkowska

## Co mamy wspólnego z ludem rzymskim?

Przez Polskę przetacza się fala zamieszek. Setki tysięcy osób podpisują protest. Skrajny populistą Palikot, który pojawia się wszędzie, gdzie tylko widzi możliwość wykreowania się na

polityka posłusznego woli ludu, wysuwa niedorzeczny pomysł założenia maski Guya Fawkesa świebodzińskiemu Chrystusowi. Na pytanie, co się dzieje, pierwszy lepszy przechodzień na ulicy odpowie, że trwa protest przeciwko ACTA. I tyle. Jeśli spróbujemy dowiedzieć się, co to takiego ACTA, prawdopodobnie usłyszymy tylko jakieś mętne wyjaśnienie. Lepiej zorientowani dodadzą, że chodzi o umowę, którą polski rząd podpisał 26 stycznia. Jak się okazuje, młodzi Polacy nawet nie wiedzą, przeciwko czemu protestują. Większości wystarczy niesprawdzone

informacje, przekazywane bądź to na forach internetowych, bądź to w mediach. Powtarzają, że będziemy mieli cenzurowany Internet, jak Chińczycy, ale mało kto wie, czy przewidziane w ACTA kary mają odnosić się do pobierających nielegalne pliki, czy tylko do udostępniających je. Poszukałem głębiej i dowiedziałem się, że ACTA to umowa w sprawie ochrony znaków towarowych, a podstawowym celem jej podpisania jest zabezpieczenie rynku przed podrobionymi produktami. Zaraz pojawia się pytanie: gdzie tu Internet? Trudno się dziwić, że nikt z protestujących nie czyta całego



dokumentu. Też go nie czytałem. W końcu to dwieście stron zawilego prawniczego tekstu. W tym tylko kilka niejasnych punktów rozrzuconych po dokumencie odnosi się do Internetu. Ale żeby to wiedzieć, nie trzeba czytać całości: taka wiedza jest dostępna choćby na stronie Komisji Europejskiej. Dla mnie to absurdalne. Ludzie protestują przeciwko umowie nie wiedząc, czego dotyczy. I nie wiedząc, że nie ma przeciw czemu protestować. Idą na demonstrację na mrozie, mimo że kary za nielegalne udostępnianie plików w sieci są już przewidziane przez prawo polskie i europejskie... Według

specjalistów, ACTA nic w tym względzie nie zmieni. O jej podpisaniu nikt nie zamierzał informować opinii publicznej. Wystarczyła plotka, że ktoś chce odebrać im ulubioną rozrywkę, żeby młodzi gniewni natychmiast znaleźli ujście dla swojego Oburzenia. Instynkt stadny? Wszystko przez to, że w warunkach zachodniego dobrobytu to pokolenie nie ma nic lepszego do roboty niż oglądanie filmów w Internecie. A już starożytni Rzymianie wiedzieli, że ludowi wystarczy chleba i igrzysk, żeby się nie buntował...

Daniel Rucki

## Mentalność pokolenia ściągaczy

dokończenie ze s. 2

To, że się ściąga, jest dla nich - tak jak dla mnie - zupełnie naturalne. To nic, że wiedzą, że ściąganie produktów nie jest zgodne z prawem i że nie jest to w porządku wobec ludzi, którzy te produkty tworzą. My, młodzi ludzie zostaliśmy wychowani w świecie, w którym wszystko można bezkarnie ściągać z sieci. Myślę, że robi tak przeszło 90 procent moich rówieśników. Trudno tak

nagle z takich możliwości zrezygnować. Moim zdaniem, to niemożliwe. Wielu moich rówieśników nie rozumie powagi spraw, które reguluje porozumienie ACTA. Oni koncentrują się na buntowaniu się przeciwko temu, co ma im być odebrane, a do czego są bardzo przyzwyczajeni od małego. Co z tym wszystkim zrobić? Naprawdę nie wiem. Ale coś na pewno trzeba zrobić.

Nikolina Lisiecka



## TeXT JUNIOR MEDIA redagują:

**Młodzieżowy Dom Kultury nr 1**  
Droga Dębiska 21  
61-555 Poznań  
tel.: 061 833 79 10  
**www.mdk1.pl**  
Agnieszka Jarosz (z-ca red. naczelnego),  
Marlena Kompowska (redaktor naczelnego),  
Lilka Garbolińska,  
Julia Kruszona,  
Nikolina Lisiecka

Antonina Makowska,  
Sara Miśkiewicz,  
Sebastian Niedzielak,  
Łukasz Niparko (korespondent z USA),  
Anna Starczewska,  
Micha Szymański,  
Renata Paka (współpraca),  
Daniel Rucki  
Skład:  
Agnieszka Jarosz